

Niedziela, 31 lipca 2016

Głos Dwubrzeża



**Wasilewski
Łoziński
Mastroianni
Wiszniewski**

OFICJALNY MAGAZYN 10. FESTIWALU FILMU I SZTUKI DWA BRZEGI
KAZIMIERZ DOLNY, JANOWIEC NAD WISŁĄ



Oficjalna gazeta Festiwalu Filmu i Sztuki DWA BRZEZI w Kazimierzu Dolnym i Janowcu nad Wisłą

Adres redakcji: Miasteczko Festiwalowe, ul. Nadwiślańska 9, 24-120 Kazimierz Dolny; e-mail: redakcja@dwabrzezi.pl;
 Pierwszy brzeg: Paulina Litwinow; Drugi brzeg: Błażej Hrapkowicz; Łączenie brzegów: Radosław Bućko;
 Fotografowanie brzegów: Joanna Kurdziel-Mortko, Krzysztof Wójcik
 Skład nurtu: Joanna Kiedrowska, Łukasz Kolender, Patrycja Mucha, Filip Skowronek, Katarzyna Skulimowska, Monika Żelazko

Trzeba kochać kino

Wczoraj o godzinie 14. odbyła się konferencja prasowa inauguracyjna dziesiątej, jubileuszowej edycji festiwalu Dwa Brzezi w Kazimierzu Dolnym.

Letnie, filmowe wrażenia nad Wisłą stały w tym roku pod dużym znakiem zapytania. Udało się na szczęście pozyskać nowych sponsorów, wśród nich między innymi T-Mobile. Ogromnego wsparcia udzielił także marszałek województwa lubelskiego, Sławomir Sosnowski. „Chcę być gwarancją, że festiwal będzie się odbywał i że będziemy rozwijać to piękne przedsięwzięcie. Może to małe Cannes?” – zastanawiał się marszałek. Także burmistrz miasta, Andrzej Pisula, podkreślał swoje przywiązanie do festiwalu: „Trzeba kochać kino. Kazimierz Dolny i festiwal Dwa Brzezi to dwa organizmy, które łączy symbioza”.

Dwa Brzezi to przede wszystkim festiwal kina, nie zabraknie jednak muzycznych wrażeń. Codziennie będą odbywały się koncerty, inspirowane głównie motywami ludowymi i międzywojennymi brzmieniami. Ponadto, festiwal to nie tylko Kazimierz. Atrakcje, jak co roku, czekają na gości także w Janowcu. Nowym miejscem festiwalowych wydarzeń jest za to Mięćmierz, gdzie wyjątkowy program artystyczny stoi pod znakiem Afryki.

Grażyna Torbicka, dyrektor artystyczna festiwalu, zachwalała bogaty program filmów, spotkań i innych wydarzeń towarzyszących. Szczególnie warte uwagi są trzy retrospektywy, w ramach których widzowie zobaczą wybrane tytuły z dorobku zmarłego w tym roku wybitnego reżysera Andrzeja Żuławskiego, a także znakomite filmy z udziałem aktorów „z tej samej półki”, jak podkreśliła Grażyna Torbicka - Bogusława Lindy oraz Marcello Mastroianniego. Dla fanów kina retro, we współpracy z Filmoteką Narodową, przygotowano pokazy międzywojennych ekranowych hitów. Jak co roku, organizatorzy pokażą też zdobywcę Złotej Palmy w Cannes – *Ja, Daniel Blake* w reżyserii Kena Loacha. W programie znalazł się również zwycięzca ostatniej edycji Berlinale – *Fuocoammare. Ogień na morzu*, fascynujący dokument Gianfranco Rosiego.

Monika Żelazko



Perty z lamusa

Od 2009 roku w Filmotece Narodowej realizowany jest projekt Nitrofilm, którego celem jest rekonstrukcja, renowacja i cyfryzacja znakomitych dzieł przedwojennej kinematografii polskiej. W tym roku na Dwóch Brzegach będziemy mieli okazję obejrzeć sześć odrestaurowanych filmów.

Przez wiele lat dominowało przekonanie, że polskie kino zaczęło się dopiero po 1945 roku. Dziś specjaliści z Filmoteki Narodowej pokazują nam, że polska kinematografia istniała także przed wojną i miała się nieźle. W ramach wspomnianego projektu udało się zrekonstruować już 170 filmów, większość z lat 30. Praca nad takimi filmami jest niezwykle trudna. Kopie filmów, które zachowały się do tej pory, pochodzą z różnych krajów i różnią się od siebie znacząco. Zadaniem pracowników jest porównywanie ich i wybieranie spośród wszystkich fragmentów tych, które tworzą najbardziej bliski oryginałowi film. Dzięki temu podczas festiwalu będziemy mogli obejrzeć dzieła uzupełnione o zaginione do tej pory sceny.

W programie znajdziemy m.in. komedię *Dwie Joasi* ze znakomitą Jadwigą Smosarską, komedię pomyłek pt. *Sportowiec mimo woli* w reżyserii niezwykle popularnego przed wojną Mieczysława Krafczyka, *Ludzi Wisły* na podstawie powieści Heleny Boguszewskiej i Jerzego Kornackiego – film kręcony częściowo w Kazimierzu Dolnym, dwie komedie muzyczne - *Ada* to nie wypada oraz *ABC miłości*.

W opinii obecnego na festiwalu specjalisty z Filmoteki Narodowej, Michała Pieńkowskiego, który przed każdym z seansów będzie prowadził krótką prelekcję, najciekawszą pozycją będzie jednak pokaz *U kresu drogi*. Ten mało znany melodramat ostatni raz wyświetlany był 25 lat temu w polskiej telewizji. Niestety, jeden z techników pomylił wtedy kolejność taśm, co sprawiło, że film został uznany za niezrozumiały, dziwny i w rezultacie popadł w zapomnienie. Jednak już we wtorek będziemy mogli obejrzeć go w nowej wersji, tym razem ze scenami w odpowiedniej kolejności i przekonać się na własne oczy, czy polskie kino przed wojną rzeczywiście miało się świetnie.

Joanna Kiedrowska

Pokaz *Dwóch Joasi* o 13:30 w Kinie pod Srebrną Gwiazdą.

Cannes Lubelszczyzny

O wielkich ambicjach i konieczności wspierania Dwóch Brzegów z marszałkiem województwa lubelskiego, Sławomirem Sosnowskim, rozmawia Filip Skowronek.

Filip Skowronek: Podczas konferencji otwierającej festiwal powiedział pan, że filmy mają moc uleczenia duszy. Czy takiego kina spodziewa się pan po Dwóch Brzegach?

Sławomir Sosnowski: Każdy ma swoje duchowe i emocjonalne potrzeby. Podobnie każdy – w tym nasi goście – ma różne upodobania dotyczące kinematografii. Myślę, że kino faktycznie może uleczyć – nawet jeżeli nie jest to najszczęśliwszy termin. Może słowo „wzbogacić” odda lepiej, co miałem na myśli. Niezależnie jednak od oczekiwań wobec kina, każdy podczas Dwóch Brzegów je zaspokozi. Wszyscy widzowie znajdą tu coś dla siebie.

Na jakie filmy czeka pan szczególnie w tym roku?

Szczerze zazdroszczę ludziom, którzy odwiedzają nas podczas Dwóch Brzegów. Sam, ze względu na charakter mojej pracy i pełnione obowiązki, nie mam tyle czasu, ile chciałbym spędzić na festiwalu. Gdyby Dwa Brzegi odbywały się w innym terminie, może by się udało. Latem zajęć jest zbyt dużo, by coś dla siebie wybrać.

Zajmijmy się więc rolą gospodarza. Dużo mówiło się o problemach przy organizacji jubileuszowej, 10. edycji imprezy. Przeszło panu przez myśl, że w tym roku festiwal się nie odbędzie?

Nigdy tak nie pomyślałem. Gdybym sobie na to pozwolił, nie powinienem być marszałkiem. Przy naszym budżecie, nawet jeżeli jest

w tym roku skromniejszy, na tak ważne przedsięwzięcie muszą się znaleźć pieniądze. Żle by o nas świadczyło, gdybyśmy nie wsparli Dwóch Brzegów. Odmowa nie wchodziła w grę. Co innego, gdybyśmy mieli udźwignąć cały koszt. Dlatego przede wszystkim chylę czoła, gratuluję i dziękuję sponsorom i patronom, którzy włożyli tyle wysiłku w to przedsięwzięcie. Jest ono niezwykle wartościowe, także z perspektywy promocji lokalnej gospodarki. W przyszłości powinniśmy kontynuować i rozszerzać naszą współpracę.

Skoro o przyszłości mowa: wspominał pan też o „lubelskim Cannes”.

Jeżeli chodzi o skalę i liczbę gości, to już pobiliśmy Cannes. Może jest to porównanie, które pozornie kłóci się ze zdrowym rozsądkiem. Jednak nie planując rzeczy wielkich, nie osiągniemy tych małych. Dlatego zawsze trzeba myśleć na dużą skalę. Czerpać ze sprawdzonych wzorców. Mamy w Kazimierzu osoby, które są tak zaangażowane w trwanie tego festiwalu, że nie pozostaje nam nic innego jak wspierać ich dążenia do rozwijania Dwóch Brzegów.

Efekt tej pracy widać. Pomimo nieoczywistej lokalizacji festiwal cieszy się rosnącą popularnością. Co stanowi o jego wyjątkowości?

Ważne jest oczywiście miejsce. Być może dojazd nie należy do łatwych, a jednak dla rzeszy widzów nie jest to żadna przeszkoda. Wyjątkowość wynika też ze wspomnianego czynnika ludzkiego. Pani Grażyna Torbicka jest najodpowiedniejszą osobą do prowadzenia takiej imprezy. Ma naturalny dar przyciągania ludzi. Prezes Stowarzyszenia „Dwa Brzegi”, pan Jerzy Zieliński, jest oddany całym sobą temu przedsięwzięciu. Do tego wielu innych, począwszy od konstruktorów. Bez nich nie byłoby namiotów powstających specjalnie na potrzeby festiwalu. Nawet handlarze, którzy tu się wystawiają, stanowią o kolorycie Dwóch Brzegów. Im wszystkim należą się słowa podziękowania. Nie ma lepszego miejsca, by zorganizować takie wydarzenie.

W tym roku organizatorzy wychodzą też poza tradycyjne lokalizacje.

Zasugerowaliśmy pokazanie jednego filmu publiczności lubelskiej, już na zakończenie festiwalu. Seans odbędzie się w Lubelskim Centrum Konferencyjnym, kojarzonej z nowoczesnością wizytówce miasta. Wybudowaliśmy też Centrum Spotkań Kultur, więc potencjał na wzbogacenie oferty jest ogromny. Pracujemy nad tym, żeby Dwa Brzegi miały przed sobą lata świetności.

Pozostaje mi jedynie życzyć lubelskiego Cannes i podziękować za rozmowę.

(śmiech) Serdecznie dziękuję i do zobaczenia za rok.



Dziś zagrają:

16:30

20:30

21:30

Ifi Ude i Michał Chęć MIĘĆMIERZ, GALERIA KLIMATY

Adam Strug z zespołem DUŻY RYNEK

Mulasa Boys KLUB PERŁA

Zjednoczone Stany Emocji

W najnowszym filmie Tomasza Wasilewskiego burzliwy okres polskiej transformacji splata się z gwałtownymi namiętnościami w życiu czterech kobiet. Wybuchową mieszkankę nieświadomych emocji i sekretnych uczuć równoważą lodowate, statyczne zdjęcia Olega Mutu.

Zjednoczone stany miłości to niecierpliwie oczekiwane przez wielu kinomanów najnowsze dzieło Tomasza Wasilewskiego, reżysera obsypanych deszczem nagród *W sypialni* oraz *Płynących wieźwoców*. Również ten obraz spotkał się z dużym uznaniem krytyków, o czym dobitnie świadczy Srebrny Niedźwiedź za scenariusz, jakim *Zjednoczone stany miłości* zostały uhonorowane na tegorocznym Berlinale.

Akcja rozgrywa się w 1990 roku, a więc u progu transformacji ustrojowej, która nieodwołalnie przekształciła polską rzeczywistość. Zastanawiać może, dlaczego reżyser zdecydował się osadzić akcję filmu w tym konkretnym momencie polskiej historii. Być może chciał złożyć hołd epoce, która niby dawno przeminęła, a jednak jest ciągle żywa w sferze wspomnień wielu Polaków i w ten sposób wciąż wywiera wpływ na teraźniejszość. W *Zjednoczonych stanach miłości* najważniejsze są jednak relacje międzyludzkie oraz emocje z nich wpływające.

Fabula oparta jest na historii czterech kobiet w różnym wieku, które pomimo pozornego szczęścia łączy poczucie mniej lub bardziej określonego emocjonalnego niezaspokojenia. W przypadku nieszczęśliwej w małżeństwie, młodej matki Agaty (Julia Kijowska) przejawia się ono w postaci miłości do księdza Adama (Tomasz Tyndyk), czyli uczucia z góry skazanego na niespełnienie. Kolejna bohaterka, dyrektorka szkoły Iza (Magdalena Cielecka) nawiązuje romans z miejscowym lekarzem (Andrzej Chyra), a zarazem ojcem jednej ze swoich uczennic. Jej siostra, lokalna miss piękności Marzena (Marta Nieradkiewicz), czując się osamotniona przez przebywającego na saksach męża, potajemnie snuje marzenia o innym, lepszym życiu. Z *Płynącymi wieźwocami* najnowsze dzieło reżysera

łączy wątek miłości homoseksualnej, która tym razem manifestuje się w postaci sekretnego uczucia, jakie żywi do pięknej Marzeny jej sąsiadka, nauczycielka Renata (Dorota Kolak).

Dla widzów pamiętających poprzedni film reżysera zaskoczeniem nie będzie wszechobecna nagość, którą można rozpatrywać również na poziomie symbolicznym. Postacie ukazane w filmie odkrywają nie tylko swoje ciała, ale również – a może przede wszystkim – emocje. W filmie pada niewiele słów, co jednak wcale nie sprawia, że motywy postępowania bohaterów stają się niejasne i trudne do rozszyfrowania. Komunikacja między nimi przebiega bowiem w warstwie niewerbalnej, opierając się w dużej mierze na wymownych gestach i spojrzeniach.

Film Wasilewskiego może być także nostalgiczną podróżą w przeszłość, w szczególności dla widzów, którzy pamiętają klimat wczesnych lat dziewięćdziesiątych. Na tę jedyną w swoim rodzaju atmosferę składa się prząsny wystrój ciasnych mieszkań w blokach z wielkiej płyty, a także charakterystyczne dla ówczesnej mody stroje noszone przez bohaterów. W warstwie wizualnej na uwagę zasługują również chropowate, chłodne zdjęcia rumuńskiego operatora Olega Mutu, który pracował również przy głośnym, nagrodzonym Złotą Palmą w Cannes filmie Cristiana Mungiu *4 miesiące, 3 tygodnie i 2 dni*.

Próg nowej epoki to okres szczególny, czas zawieszenia pomiędzy starym, które ciągle nie do końca przeminęło i nowym, które jeszcze nie nadeszło. Także wszystkie cztery bohaterki filmu zdają się zawieszono w swego rodzaju momencie przejścia, gdyż zdają już sobie sprawę, że chciałyby zmienić coś w swoim życiu, ale nie wiedzą jeszcze jak – i czy w ogóle – uda im się przełamać impas.

Katarzyna Skulimowska

Pokaz *Zjednoczonych stanów miłości* o 17:00 w Kinie Lubelskim.



**Black Red White
Cafe**

11:30

19:00

**NAWET NIE WIESZ JAK BARDZO CIĘ KOCHAM –
gość P. Łoziński
ZJEDNOCZONE STANY MIŁOŚCI – goście
T. Wasilewski, M. Cielecka, M. Nieradkiewicz**

LEGALNA KULTURA
zatrączy się o to,
by Twoje pozdrowienia
dotarły do adresata



WYŚLIJ POCZTÓWKĘ Z FESTIWALU
Pocztówki czekają na Was w kawiarni Black Red White



Rozmowy kontrolowane

Trzy twarze, osiemdziesiąt minut rozmowy – tak mogłoby brzmieć najkrótsze streszczenie *Nawet nie wiesz, jak bardzo Cię kocham*. Z pozoru nie brzmi to fascynująco, jednak najnowszy film Pawła Łozińskiego ogląda się na krawędzi fotela.

Sam reżyser określa swój projekt jako „eksperyment”, unikając kategorii „film dokumentalny”. Dlaczego? Nie bez powodu kulisy realizacji tego projektu zostają zdradzone dopiero w napisach końcowych – ich wcześniejsza znajomość mogłaby znacznie zubożyć doświadczenie odbiorcze. Jego integralną częścią jest niepewność co do tego, czy oglądamy autentyczną sesję psychotherapeutyczną, czy jej inscenizację.

W swoim poprzednim filmie, *Ojciec i syn*, reżyser sportretował własną, niełatwą relację z ojcem (klasykiem polskiego dokumentu - Marcelem Łozińskim), kręcąc rozmowy prowadzone podczas podróży do Paryża. Ironiczną puentą projektu okazał się fakt, że ojciec, niezadowolony z ostatecznego efektu, zmontował własną wersję filmu. Próba nawiązania porozumienia została podjęta, nie można jednak stwierdzić, że zakończyła się sukcesem.

Tym razem Paweł Łoziński postanowił wziąć na warsztat podobną relację – bohaterkami *Nawet nie wiesz, jak bardzo Cię kocham* są matka i dorosła córka. Różnica polega na tym, że korzystają one z pomocy trzeciej osoby, psychotherapeuty, który ma sprawić, że ich dialog będzie bardziej owocny. Film jest więc wiwisekcją procesu psychotherapeutycznego – oglądamy fragmenty pięciu godzinnych spotkań, z których każde wydobywa z bohaterek nowe emocje, skrywane żale i niewypowiedzane wcześniej wyrzuty.

Reżyser kontynuuje temat trudnych relacji dorosłych dzieci z rodzicami, tym razem dając nadzieję na ich naprawę. Ta nie jest jednak łatwa ani przyjemna – każdy krok naprzód okupiony zostaje cierpieniem obu stron, powrotem do traumatycznych doświadczeń z przeszłości i koniecznością przyznania się do własnych błędów. Bohaterki muszą od nowa nauczyć się ze sobą rozmawiać, unikając wzajemnych oskarżeń i emocjonalnego szantażu. Jako widzowie zostajemy dopuszczeni do najbardziej intymnych zwierzeń, co może budzić dyskomfort. Wsłuchujemy się w słowa kobiet, obserwując zarazem ich fizyczne reakcje, rejestrowane przez kamerę w zbliżeniach twarzy. Płacz, łamiący się głos czy zaciskanie gardła są nieodłącznymi elementami katarytycznego doświadczenia, które przechodzą bohaterki, a wraz z nimi i my.

Fascynujące jest obserwowanie pracy psychotherapeuty, którego rolę pełni w filmie profesor Bogdan de Barbaro. Łączy on empatię z profesjonalnym dystansem, próbuje jak najpełniej zrozumieć obie kobiety, unikając oceny czy faworyzowania jednej ze stron. Zachęca do świadomego dobierania słów, by to, co bolesne, nie raniło bardziej, niż to konieczne. Czasem racjonalizuje niezrozumiałe emocje, innym razem woli posłużyć się metaforą lub wizualizacją pewnych stanów psychicznych. Nie udaje wszechwiedzącego eksperta, choć jego obecność okazuje się niezbędną, by rozpocząć odbudowywanie zdrowej relacji.

W ten sposób Łoziński odkłamuje wizerunek psychotherapeuty, zazwyczaj przedstawianego w filmach jako tajemniczy mężczyzna z brodą i palcami nieustannie ułożonymi w piramidkę, wypowiadający ogólnikowe komentarze na temat stanu psychiki leżącego na kozetce pacjenta. Proces terapeutyczny pozbawiony tu zostaje ezoterycznego charakteru, przedstawiony jest jako realny wysiłek, którego celem jest poprawa relacji z najbliższymi oraz własnego samopoczucia. Reżyser nie ukrywa, że opowiada o nim również z własnego doświadczenia.

Seans *Nawet nie wiesz, jak bardzo Cię kocham* zmusza każdego z widzów do refleksji nad własnymi relacjami z rodzicami. Postacie matki i córki zyskują tu wymiar uniwersalny, niemal archetypiczny – nadmierna opiekuńczość stoi w konflikcie z dążeniem do samodzielności, a emocjonalny głód z niemożnością jego zaspokojenia. Dlatego też nie sposób postrzegać relacji między bohaterkami jako nienormalnej czy patologicznej. W zintensyfikowany sposób odzwierciedla ona problemy, z którymi zmagają się niemal każdy z nas.

Lukasz Kolender

Pokaz *Nawet nie wiesz, jak bardzo Cię kocham* o 10:00
w Kinie Lubelskim.



Ciao, Marcello!

Takim właśnie okrzykiem 30 000 ludzi żegnało na ulicach Rzymu wielkiego włoskiego aktora zimą 1996 roku. W Kazimierzu zobaczymy w tym roku Marcello Mastroianniego na ekranie aż cztery razy.

Odtwórca roli Guida z legendarnego *Osiem i pół* Federico Felliniego urodził się w małej miejscowości Fontana Liri. Choć już jako kilkuletni chłopiec statutował na planach filmowych, długo nic nie wskazywało na to, że aktorstwu poświęci całe swoje zawodowe życie – zdążył wszak ukończyć szkołę zawodową, kształcił się na geometrę i technika budowlanego. Pod koniec lat 30. zaczął jednak występować w spektaklach organizowanych przez proboszcza miejscowej parafii, a w 1939 roku zagrał swoją pierwszą rolę w filmie o wdzięcznym tytule *Marionetki*.

Kielkującą dopiero karierę aktorską skomplikował wybuch II wojny światowej – Mastroianni trafił wówczas do obozu niemieckiego. Z pomocą przyjaciół udało mu się uciec do Wenecji, gdzie podjął pracę w charakterze bibliotekarza w wytwórni filmowej. Wtedy też poznał Vittorio de Sicę. Znajomość z wybitnym reżyserem zawdzięczał swojej matce, która przyjaźniła się z siostrą twórcy znakomitych *Złodziei rowerów*, Marią. Współpracę z de Sicą rozpoczął epizodycznym występem w *Dzieci patrzą na nas* w 1944 roku. Było to krótkie preludium do ich wspaniałej filmowej przygody, która ostatecznie zaowocowała aż czternastoma wspólnymi tytułami.

Efekty ich pracy widzowie Dwóch Brzegów będą mogli podziwiać w ramach pokazu doskonałej, nominowanej do Oscara komedii *Małżeństwo po włosku* z 1964 roku. Film powstał na podstawie sztuki Eduardo de Filippo, w której tytule figurowało imię i nazwisko głównej bohaterki, Filumeny Marturano. W tej roli wystąpiła wspaniała diwa włoskiego kina - Sophia Loren. Historia pary kochanków, prostytutki i zamożnego biznesmana, prowadzona przez kamerę retrospektywnie, przetrada się w pełną namiętności i humoru intrygę, której celem jest zawarcie małżeństwa po kilkunastu latach wspólnego życia.

Vittorio de Sica czy wspomniany już powyżej Federico Fellini to nie jedyni mistrzowie włoskiego kina, u jakich miał szczęście grać Marcello Mastroianni. Do tego panteonu należał z pewnością także Michelangelo Antonioni. W ramach retrospektywy wyświetlona zostanie również *Noc* z 1961 roku. Jest to środkowa część sławnej trylogii rozpoczętej przez *Przygodę*, a zwieńczonej *Zaćmieniem*. Nastrojowa opowieść o młodym małżeństwie, Lydii i Giovannim, którzy po odwiedzinach u umierającego przyjaciela spędzają noc osobno, stanowi jednocześnie wnikliwe studium samotności i barier, jakie napotyka na swej drodze ludzie dążący do porozumienia.

Mastroianniemu na planie nierzadko partnerowały piękne i utalentowane aktorki (w *Nocy* były to Jeanne Moreau i Monica Vitti), ale z Sophią Loren miał przyjemność współpracować nadzwyczaj często – wspólnie nakręcili aż dziesięć filmów. Drugim dziełem z tym duetem aktorskim, jakie będą mieli okazję zobaczyć widzowie tegorocznych Dwóch Brzegów, jest *Szczególny dzień* Ettore Scoli z 1977 roku. Akcja tego poruszającego filmu toczy się w dniu przyjazdu Adolfa Hitlera do Rzymu, dosłownie na moment przed wybuchem wojny. Kamera skupia się na gospodyni domowej, oraz homoseksualście wyrzuconym z pracy. Każda z tych postaci na swój sposób przeżywa ostatnie chwile z tykającą faszystowską bombą w tle. Napięcie towarzyszy tak bohaterom, jak i widzowi, w każdym kadrze tego wspaniałego, kameralnego dramatu.

Skoro znalazło się wśród *Czterech Oblicz* Marcello Mastroianniego miejsce dla małżeństwa, przewrotnie nie mogło zabraknąć także *Rozvodu po włosku* w reżyserii Pietro Germiego z 1961 roku. Opowieść o znudzonym życiem baronie, który, gdy zakochuje się w pięknej, młodej dziewczynie, postanawia uśmiercić swoją żonę, wykorzystując paragraf o łagodnym wymiarze kary dla zabójcy małżonki przyłapanej na zdradzie. Tę błyskotliwą komedię pokochała nie tylko włoska publiczność. Została ona doceniona także przez Amerykańską Akademię Filmową, czego dowodem Oscar za najlepszy scenariusz.

Cztery oblicza z Marcellem Mastroiannim to zupełnie unikalna szansa dla widzów tegorocznych Dwóch Brzegów na poczucie włoskiego ducha w samym sercu Kazimierza. Warto więc odpowiednio zaplanować swój repertuar festiwalowy i pozwolić, by na te kilka dni zapanowało w naszym prywatnym, filmowym świecie istne *La Dolce Vita*.

Monika Żelazko

Pokaz filmu *Szczególny dzień* o 19:30 w Kinie Lubelskim.
wstęp wolny

Kino pod Srebrną 12:00
Gwiazdą

Lekcja kina. Spowiedź twórcy filmowego –
Bogusław Linda

Dokument – kreacja – idea

Fenomen „szkół polskich” od lat cieszy się powodzeniem teoretyków, kinomanów i amatorów sztuki. Jest interesujący zarówno jako kategoria, która porządkuje filmografię danego okresu, obejmując często dzieła skrajnie różne, jak i zbiór wytworów wybitnych i docenianych lub takich, które przeszły do historii.

Po fascynacji Polską Szkołą Filmową, w ramach której tworzyli m.in. Wojciech Jerzy Has, Andrzej Wajda i Andrzej Munk, a także po fali popularności, jaką cieszyła się Polska Szkoła Plakatu, przyszedł czas na zainteresowanie Polską Szkołą Dokumentu, reprezentowaną przez tak uznanych twórców jak Bogdan Dziworski, Kazimierz Karabasz, Maciej J. Drygas, a obecnie Paweł Łoziński czy Marcin Koszałka.



Od jakiegoś czasu w Polsce filmy dokumentalne zyskują na znaczeniu, zmienia się także ich społeczne postrzeganie. Przystają być odbierane jako bezpośrednia rejestracja dostępnej każdemu człowiekowi rzeczywistości, a zaczynają funkcjonować jako dzieła kreacyjne, wizjonerskie i przede wszystkim autorskie.

Dlatego w tym roku na Dwóch Brzegach polska retrospektywa reżyserska została poświęcona wybitnemu twórcy kina dokumentalnego – zmarłemu przedwcześnie Wojciechowi Wiszniewskiemu, autorowi skromnej ilości filmów, za to niezwykle zróżnicowanych i szalenie interesujących. W ramach festiwalu będzie można zobaczyć je wszystkie.

Krótkometrażowy debiut Wiszniewskiego, nagrodzony na festiwalu z Oberhausen *Zawał serca* z 1969 roku, zapowiada nietuzinkowe podejście do materii, wyraźnie odmienne od tego, co zwykliśmy kojarzyć z estetyką filmu dokumentalnego. Rytmiczna konsekwencja realizacji w połączeniu z sugestywną muzyką jazzową oddaje charakter sytuacji granicznej, w jakiej znalazło się ciało bohatera, umierającego na tytułowy zawał. W podobny sposób, choć z uwagi na temat bardziej cierpliwie, reżyser przedstawił odejście na emeryturę pracownika parowozowni w filmie *Ślad*. Tam huk i chaos przeplatają się z nudą i spokojem czasu wolnego od pracy.

W każdym filmie Wiszniewskiego widać artystyczną konsekwencję, dzięki czemu nawet krótkie etiudy wydają się wypełnione znaczeniami po brzegi. Taki jest właśnie słynny *Elementarz*, mroczny i niepokojący obraz pokoleń Polaków. Za pomocą wizualnej metafory i z użyciem niekrywdzących uogólnień reżyser zasiewa ziarno wątpliwości wśród widzów, prezentując niewinność dzieci w kontraście do ludzi dorosłych – wypranych z emocji, nieraz odpychających i paskudnych.

Wiszniewskiego nieodmiennie fascynowały postacie z ludu; ludzie, jakich spotkać można było na ulicach w latach 70. Poświęcił im wiele filmów, by wspomnieć chociażby *Wandę Gościwińską – włókniarzkę*, *Stolarza czy Sztygara na zagrodzie*. Najbardziej znane pozostaje jednak dzieło o znaczącym tytule *Opowieść o człowieku, który wykonał 552 % normy*. To film o Bernardzie Bogdole, przodowniku pracy, który zdołał wraz z Rudolfem Bugdolą osiągnąć rekord, wyrabiając tytułowe 552 % normy jako górnik.

Wyjątek w dokumentalnej twórczości Wiszniewskiego stanowi *Historia pewnej miłości*, zrealizowana jako fabularny film telewizyjny. Choć opowieść o robotniku, który poszukuje żony, by móc dostać w przydziale mieszkanie, wydaje się mieć charakter komediowy, to w rzeczywistości reżyser przedstawił raczej szare miejskie przestrzenie, dalekie od obrazów lansowanych przez władze PRL-u. Reżyser nieraz zresztą naraził się cenzurze – często realizował filmy odchodzące od poetyk i treści zgodnych z doktryną komunistyczną

Kreacyjne dzieła Wiszniewskiego mają swoich spadkobierców, którzy wierzą w potęgę obrazu dokumentalnego, wzbogacanego wizją własną reżysera. Bardziej niż prawda obrazu interesuje ich prawda emocji, świadomości ludzkiej i idei. Twórca *Stolarza* dokonywał często niepopularnych wyborów w zakresie filmowego medium, zawsze jednak starał się przede wszystkim unikać przezroczyści. Jego różnorodny dorobek, który broni się po latach i inspiruje kolejne pokolenia reżyserów, dowodzi, że ta sztuka mu się udała.

Patrycja Mucha

Pokaz filmów Wojciecha Wiszniewskiego o 16:00
w Kinie pod Srebrną Gwiazdą.



**Plebiscyt
publiczności:**

Nadal wracam. Portret Ryszarda Krynickiego - 3,1
Ukraińscy szeryfowie - 4
Argentyna, Argentyna - 4,08

Kraina oświeconych - 4,39
Szukając Kelly - 3,78
Ja, Daniel Blake - 4,65
Fuocoammare. Ogień na morzu - 3,69.

Miasteczko filmowców

Początki Stowarzyszenia Filmowców Polskich sięgają 1966 roku, kiedy to powstało jako organizacja skupiająca twórców, krytyków i badaczy. Od tamtej pory dba o interesy środowiska filmowego, a jego największym osiągnięciem jest jedna z najlepszych w Europie ustaw o kinematografii.

W sierpniu 2013 roku oficjalnie otwarto znajdujący się w sercu Kazimierza Dolnego Dom Pracy Twórczej Stowarzyszenia Filmowców Polskich, który powstał w odrestaurowanym budynku Starej Łaźni. Od tej pory filmowców przyciąga do Kazimierza już nie tylko niesamowita aura miasta, piękne plenery czy festiwal filmowy. Z roku na rok przyjeżdża ich do Łaźni coraz więcej. Znaleźli tu swój dom, miejsce pracy artystycznej czy odpoczynku.

Sam budynek powstał w 1921 roku i został zaprojektowany przez wybitnego architekta i konserwatora, Jana Koszczyca Witkiewicza, który w swojej działalności kontynuował twórczość stryja Stanisława Witkiewicza. W Kazimierzu zbudował on poza Łaźnią jeszcze dwa budynki - Dom Kifnerów i Dom Potworowskich, a także odbudował kamienice pod wezwaniem św. Krzysztofa i Celejowską, na które warto zwrócić uwagę w trakcie spacerów po Kazimierzu.



Koszczyce od 1919 roku prowadził w Kazimierzu Szkołę Rzemiosł Budowlanych, gdzie kształcił młodych adeptów sztuk plastycznych. Zamiłowanie do sztuki wciąż jest znakiem rozpoznawczym miasta. Przyjeżdżający tutaj członkowie SFP nie tylko korzystają z uroków Łaźni, ale też przygotowują pokazy filmowe, wystawy plakatów i czynnie wspierają organizację festiwalu Dwa Brzezi. Może się okazać, że za jakiś czas Kazimierz będzie nie tylko filmowym miasteczkiem na czas festiwalu, ale również miejscem spotkań wszystkich zakochanych w kinie.

Joanna Kiedrowska

ANKIETA

Gorąco zachęcamy do wypełnienia ankiety, którą dołączyliśmy do dzisiejszego wydania magazynu. Chcemy poznać Państwa opinię na temat poszczególnych elementów festiwalu, aby rozwijać kolejne edycje zgodnie z Państwa preferencjami. Ankieta znajduje się również na stronie festiwalu. Dziękujemy!

Wszystkie filmy prezentowane na festiwalu DWA BRZEZI pochodzą z legalnych źródeł kultury

Sponsor Generalny

Sponsorzy

Oficjalny Partner Festiwalu



Oficjalny Hotel Festiwalu

Oficjalny Samochód Festiwalu

Organizatorzy



Król Kazimierz
Hotel & SPA
★★★★

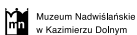
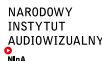
Mercedes-Benz
MB Motors

Mercedes-Benz
Auto Idea

KAZIMIERZ
DOLNY

Partnerzy

Partnerzy technologiczni



Patronat Medialny



Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego
Województwo Lubelskie wspiera Festiwal Filmu i Sztuki Dwa Brzezi

GŁOS DWUBRZEŻA został wydrukowany na urządzeniu Ricoh MP C3003